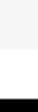


Seksoholik w psychiatryku

Don Giovanni, rez. André Heller Lopes, Opera Wrocławska

 Miroslaw Kocur  aA aA aA



archiwum Opery Wrocławskiej, fot. Krzysztof Bieleński

Don Giovanni, sławna opera z muzyką Mozarta i librettem Lorenza Da Ponte, rozbrzmiewała na sobotniej premierze w Operze Wrocławskiej rewelacyjnie. Zaczne więc od zachwyków.

Znakomita orkiestra, pewnie prowadzona przez maestro Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego i zredukowana do składu mozartowskiego, idealnie spajała się z głosami śpiewaków. Muzycy lekko i pewnie wydobyli całą inteligencję i bogactwo muzyki Mozarta już w sławnej uwerturze, dopisanej przez kompozytora w ostatniej chwili, bo zachorowała śpiewaczka i premiera w Teatro di

Praga się opóźniła. Tylko w arii *Ah, fuggi il traditor!* zabrakło mi trochę dyrygenckiego pazura.

Daniel Mirosław, wybitny bas-baryton u progu światowej kariery, obdarzony talentem aktorskim, stworzył przekonujący portret bezbożnego uwodziciela-erotomana. Jego Don Giovanni – piękny i okrutny – wspaniałym głosem opętywał kolejne ofiary. Artysta był równie znakomity w ariach i dialogach, co w legendarnie trudnych scenach zespołowych. W finale, po niemal trzech godzinach, głos Mirosława wciąż brzmiał świeżo i mocno – jego Don Giovanni był niezniszczalny.

Swemu panu sekundował brawurowo i z wielkim humorem Leporello. To postać żywcem przejęta z opery komicznej. Bas-baryton Bartosz Urbanowicz, wielki talent komiczny, był w tej roli obsadzony wyjątkowo trafnie. Jego Leporello w pierwszej arii opery – ze sławnym refrenem *Voglio far il gentiluomo / E non voglio più servir* (Chcę być szlachcicem i nie chcę dłużej służyć) – nawoływał wprawdzie do rewolucji, ale szybko zmieniał zdanie i już w kolejnej arii, omotany bluźnierczą charyzmą swego pana, obłudnie „pocieszał” Donnę Elwirę katalogiem miłosnych podbojów Don Giovanniego (640 uwiedzionych w Italii, 230 w Niemczech, 100 we Francji, 91 w Turcji, a w Hiszpanii 1003). Dialogi i przekomarzania Leporella z Don Giovannim to mistrzowskie popisy dykcji i humoru.

Agnieszka Sławińska w roli Donny Anny zachwyciła przepięknym sopranem i wspaniałą kreacją. Świetna w duetach, triach czy sektetach, porywała widownię ariami. Dreszcze szły, kiedy w drugim akcie podnosiła na ducha swego narzeczonego, Don Ottavia, poruszając arią *Non mi dir, bell'idol mio / Che son io crudel con te* (Nie mów mi, ukochany, że jestem dla ciebie okrutna).

Hanna Sosnowska to wymarzona wręcz Zerlina. Jako wiejska panna młoda uwodziła wspaniałym sopranem, naturalnym wdziękiem i rzemiosłem aktorskim. Radość życia nie opuszczała jej od pierwszego duetu z narzeczonym, wieśniakiem Masetto: *Giovinette che fate all'amore* (Dziewczęta, pragnące miłości). Krystalicznie czystym głosem wahała się – *Vorrei e non vorrei* (Chciałabym i nie chciała) – w sławnym duecie z Don Giovannim *Là ci darem la mano* (Tam podamy sobie ręce).

Aleksandra Opala mocnym mezzosopranem ujawniła cały tragizm nieszczęśliwie zakochanej Donny Elwiry już w swej pierwszej arii *Ah, chi mi dice mai / Quel barbaro dov'è* (Ach, kto mi powie teraz, gdzie lajdak ten się podziewa). Szkoda tylko, że reżyser kazał artystce szarpać się z Zerliną na początku mojej ulubionej arii *Ah, fuggi il traditor!* (Uciekaj przed zdrajcą).

Leszek Holec w roli wieśniaka Masetto, pana młodego, ofiarnie starał się odzyskać kontrolę nad własnym weselem, uległ jednak kaprysom amanta z wyższych sfer już w arii *Ho capito, signor sì!* (Rozumiem, tak, panie).

Z kolei Don Ottavio, narzeczony Donny Anny, w wykonaniu Sylwestra Smulczyńskiego nabierał cech androgynicznych. Jego delikatny, urzekający tenor w arii *Dalla sua pace la mia dipende* (Od jej spokoju, mój spokój zależy) zdawał się wręcz przechodzić w kontratenor.

Lorenzo Da Ponte, autor libretta, w swym pamiętniku chępnął się, że *Don Giovanni* to „najlepsza opera świata”. Da Ponte, nawrócony Żyd z Wenecji, pisał te słowa w Ameryce, wiele lat po premierze. Wykładał wtedy literaturę włoską w Nowym Jorku. Początkowo jednak wcale się nie zanosilo, że dzieło to kiedykolwiek powstanie.

Mozart miał wielkie kłopoty z dotarciem do Lorenza Da Ponte, nowo mianowanego poety na cesarskim dworze w Wiedniu. Cesarz Józef II powierzył dworskie rozrywki włoskim śpiewakom i kompozytorom. Mozart skarżył się w liście do ojca w 1783 roku: „Ci italscy panowie są bardzo grzeczni. Ale dość tego – znamy ich! Jeśli Da Ponte jest taki jak Salieri, nigdy nic z niego nie wydobędę”. Te właśnie listy zapoczątkowały po latach czarną legendę Salieriego jako „mordercy Mozarta”.

Jesienią 1786 roku udało się jednak Mozartowi, podobno z pomocą samego cesarza, namówić Lorenza Da Ponte do współpracy. Napisali razem *Le nozze de Figaro*. Wielki sukces opery sprawił, że już rok później stworzyli razem kolejne dzieło, *Don Giovanniego*. Pierwsze reakcje, szczególnie w Wiedniu, nie były entuzjastyczne. Z czasem jednak *Don Giovanni* stał się jedną z najbardziej uwielbianych i najczęściej komentowanych oper.

Wiele osób zdawało się podzielać chępliwą opinię librecisty. „Opera oper”, zachwycał się E.T.A. Hoffmann, niemiecki pisarz i kompozytor-amator. Pisał w uniesieniu, że *Don Giovanni* wciela „nienasycone, płonące żądze” każdego szlachetnego serca do wznieśnienia się ponad „życie doczesne” ku „światu wyższemu”.

Duński filozof Søren Kierkegaard uznał *Don Giovanniego* za największe arcydzieło Mozarta, co dla niego było równoznaczne z najlepszym dziełem sztuki w ogóle. W *Albo-albo* dowodził, że tytułowy bohater, niemoralny i promieniujący erotyzmem, swymi namiętnościami opętuje i kreuje wszystkie inne postaci opery, aż do ich szaleństwa.

Sto lat później we Wrocławiu brazylijski reżyser André Heller Lopes kontynuuje rozmyślania z *Don Giovannim*. Stawia światu okrutną diagnozę i zamyka wszystkie osoby dramatu w domu wariatów, wzorowanym – jak można się dowiedzieć z rozmowy w programie – na sławnym XVIII-wiecznym zespole pałacowo-klasztornym w Mafrze niedaleko Lizbony. Podobno w czasach Mozarta jedna z budowli tego kompleksu mieściła olbrzymią bibliotekę i szpital, gdzie leczono również obłąkanych. W spektaklu Brazylijczyka aktorzy powariowali od czytania. Polacy na szczęście książek unikają, więc nas ten problem nie dotyczy.

Już podczas uwertury Don Giovanni siedzi przed olbrzymim regalem bibliotecznym, zapelnionym po sufit woluminami, i namiętnie czyta, zapewne komedię Moliera *Don Juan*, główne źródło Lorenza Da Ponte. U Moliera wielki uwodziciel zdaje się być impotentem i żeby to ukryć, nie cofa się przed żadną zbrodnią czy bluźnierstwem. W inscenizacji Hellera Lopesa Don Giovanni jest zdecydowanie inny, to czynny seksoholik w psychiatryku, próbuje zgwałcić koleżankę z ośrodka. Musiał mieć niezłą zabawę podczas czytania Moliera.

Komandor, lekarz i dyrektor tego szpitala wariatów, aplikuje lubieżnemu pacjentowi dziwną terapię szokową. Najpierw pozwala Don Giovanniemu siebie zamordować, a potem, w finale opery, straszy go wielką kukłą z olbrzymimi rękami i twarzą Jerzego Grotowskiego. Terapia nie działa, bo Don Giovanni nikogo się nie boi, nawet Grotowskiego. Śpiewak pada na scenę dopiero polany obficie wodą. Do ukłonów przemoczony Daniel Mirosław wychodzi w szlafroku.

Heller Lopes to reżyser bardzo aktywny i świetnie wykształcony. Wystawiał opery na wielu kontynentach, w 2011 roku obronił doktorat w prestiżowym King's College London, a w Rio de Janeiro wykłada historię opery. Bardzo się postarał, żeby jego interpretacja najbardziej uwielbianej opery Mozarta była wyjątkowa. Scenę zabudował wysokimi regalami bibliotecznymi i ruchomymi piętrowymi łóżkami, osłoniętymi tiulami. Na regałach stoją książki. Za tiulami kryją się śpiewacy i chór.

Don Giovanni, jak zdradził reżyser we wspomnianym wywiadzie, „odzwierciedla” postać brazylijskiego artysty, Artura Bispo do Rosário, który odnalazł w sobie Jezusa Chrystusa i został zdiagnozowany ze schizofrenią paranoidalną, a potem pół wieku spędził w psychiatryku o pięknej nazwie Colônia Juliano Moreira. Tam tworzył dzieła sztuki z przedmiotów znalezionych.

W jaki sposób pełen energii i całkiem zdrowy na umyśle Don Giovanni Daniela Mirosława „odzwierciedlał” postać Bispo do Rosário? Reżyser nie wyjaśnił, a w spektaklu zabrakło przypisów. Tu warto podkreślić, że w tym szczególnym domu wariatów, wybudowanym na scenie Opery Wrocławskiej, jedynie chór, podzielony na pacjentów i sanitariuszy, zdradzał objawy nietypowych zachowań. Kilka osób pozorowało na przykład grę na instrumentach, jedna pani wciąż tańczyła, a jeden pan udawał kościelnego dostojnika. Wszyscy inni zachowywali się całkiem normalnie. Jakby nie wiedzieli, że mieszkają w domu wariatów. Ciekawy koncept. I bardzo na czasie po ostatnich wyborach w Brazylii. My w Polsce też żyjemy „normalnie” i nie dostrzegamy, że nasz kraj coraz bardziej przypomina psychiatryk.

Szczególnie intrygujące wydały mi się delikatne nawiązania do kultur Ameryki Południowej. Porzucona kochanka, Donna Elwira, owinięta krzakiem, wyglądała jak Frida Kahlo, utożsamiająca się z cierpiącym Chrystusem na sławnym *Autoportrecie z naszymi* *cierni i kolibrem*. Kahlo namalowała ten obraz w roku 1940, po bolesnym rozstaniu z ukochanym Diego Riverą. Kostiumy wieśniaków z charakterystycznymi melonikami przypominały z kolei ubiory peruwiańskie, a wielka kukła Komandora wywodziła się z południowoamerykańskich parad.

Wszystkie te nawiązania nadawały inscenizacji wymiar uniwersalny i częściowo usprawiedliwiały zaproszenie do pracy nad operą całej drużyny artystów z Brazylii. Bo reżyser przywołał ze swej ojczyzny do Wrocławia także scenografa, reżysera światel i projektantkę kostiumów.

Reasumując. Przedstawienie, choć kontrowersyjne wyreżyserowane, muzycznie jest wybitne. Podczas premiery widzowie gromkimi brawami nagradzali niemal każdą arię, a na koniec urządzili artystom owację na stojąco, o co w operze wciąż jednak trudniej niż w teatrze dramatycznym.

13-02-2019

Opera Wrocławska

Amadeusz Mozart

Don Giovanni

libretto: Lorenzo Da Ponte

dyrygent: Marcin Nałęcz-Niesiołowski

reżyseria: André Heller Lopes

scenografia: Renato Theobaldo

kostiumy: Sofia di Nunzio

reżyser światel: André Heller Lopes, Gonzalo Cordova

obsada: Daniel Mirosław / Tomasz Rudnicki, Bartosz Urbanowicz / Marco Camastra / Jakub Michalski (Cover), Tatiana Gavrilova / Agnieszka Sławińska, Bożena Bujnicka / Aleksandra Opala / Agnieszka Adamczak-Hutek , Hanna Sosnowska / Iwona Handzik, Sylwester Smulczyński / Jędrzej Tomczyk / Aleksander Zuchowicz, Sergej Borzov / Leszek Holec, Wojtek Gierlach / Łukasz Konieczny

WOLFGANG AMADEUSZ MOZART

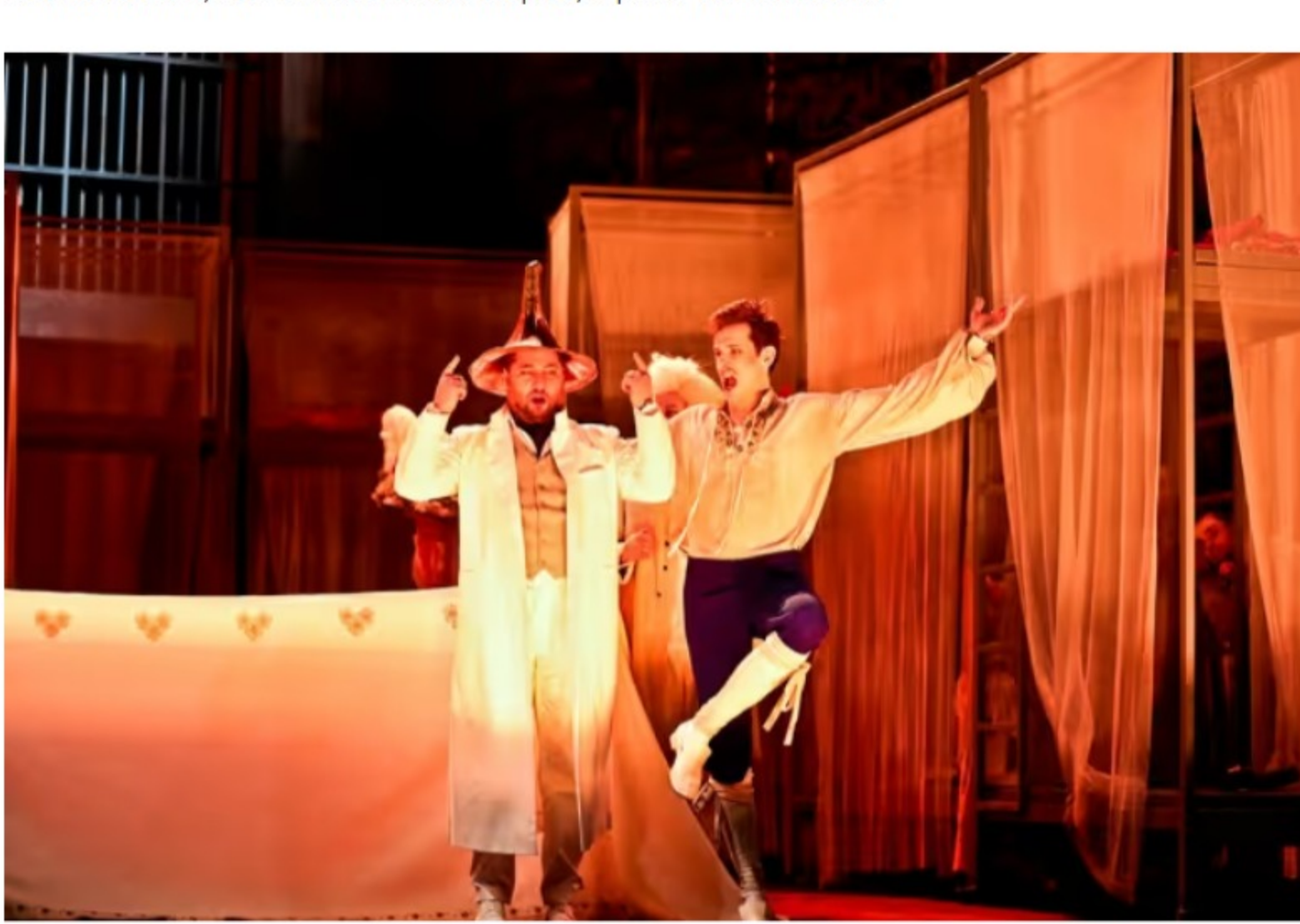
LORENZO DA PONTE

ANDRÉ HELLER LOPES

WROCŁAW

OPERA WROCŁAWSKA

Don Giovanni, rez. André Heller Lopes, Opera Wrocławska



Fot: archiwum Opery Wrocławskiej, fot. Krzysztof Bieleński



Oglądasz zdjęcie 1 z 7

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA

Przytaknij - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



POWIĄZANE TEATRY

Opera Wrocławska

PRZECZYTAJ TEŻ

Nadesłane

Apel Społecznych Rad Kultury do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Krzysztof Teodorowicz Umarle miasto nareszcie w Warszawie

Joanna Ostrowska Operacja: Idealne święta albo Babuniu, odpuść

Dominik Gac Nie ma strachu

Ewa Danuta Godziszewska Musical musi być uczcą dla oczu

Anna Jazgarska Złowieni

BĄDZ NA BIEŻĄCO

